Dziękuję serdecznie za możliwość podzielenia się opinią na temat sytuacji w jakiej znalazły się polskie dzieci. Z góry przepraszam za mój nieformalny sposób wyrażenia tego co myślę, ale nie jestem prawnikiem. Jestem zwykłym rodzicem, który tworzy polską rodzinę, i którego pośrednio dotknęła tragedia alienacji rodzicielskiej.

Kiedy pojawia się problem jesteś pewien, że nasze prawo reguluje wszelkie trudności związane z zaistniałą sytuacją. Pójdziesz do sądu, doświadczony sędzia wyda wyrok lub postanowienie, a sytuacja się unormuje. Rodzic pierwszoplanowy spojrzy na ugodę i dostosuje się do wspólnie wypracowanej strategii działania. Wszystko w imię dobra dziecka, którego definicja brzmi w zależności od tego kto je wypowiada.

Żeby wyjaśnić pojęcie dobra dziecka uświadomię wszystkim, że 2,5 dnia w miesiącu spędzone z dzieckiem podlega negocjacji. Z tych dni należy coś jeszcze uszczknąć, żeby można było mówić o kompromisie. 1,5 godziny łącznie rozmowy przez telefon w miesiącu też budzi kontrowersje. Odległość 450km nie pomaga. Normalnej rodziny nie stać na takie wyjazdy co tydzień. Opieka naprzemienna odpada. Zostaje wyjazd raz na miesiąc wspomagany kontaktami uzupełniającymi w postaci video. Kilka dni, kilka godzin w miesiącu lub całkowity brak drugiego rodzica – tak obecnie wygląda w Polsce dobro dziecka. W naszym przypadku kontaktu brak. Zero. Nic. Pustka.

Jest ugoda, jest dwójka kochających rodziców, jest malutkie dziecko które liczy na ich miłość. I tu zaczyna się farsa, o której nie miałeś pojęcia, społeczeństwo nie ma pojęcia i chyba nasi ustawodawcy też go nie mają. Przybliżę problem ponieważ jest on wspólny dla bardzo różnych przypadków.

1. Jeżeli po ugodzie/wyroku rodzic pierwszoplanowy (Pierwszy) nie wyda dziecka drugiemu rodzicowi (Drugi) na czas rodzicielski NIC MU ZA TO NIE GROZI. Według niepisanej umowy niewydanie dziecka jeden raz to nie problem. Żeby złożyć wnioski do sądu musi się to zadziać kilka razy, żeby dowody nabrały mocy. W rodzinie takiej jak nasza to 2-3 miesiące braku kontaktu pozwala na złożenie wniosku do sądu. W tym czasie nie wolno Drugiemu przychodzić do przedszkola, nie wolno czekać na dziecko pod domem, nie wolno dzwonić o innych porach ponieważ NACHODZISZ, ponieważ NĘKASZ. Wszelkie próby kontaktu eskalują złość Pierwszego. Im więcej się starasz, tym większy mur powstaje. Pierwszy zaczyna wikłać w swoją bajkę kolejne osoby, instytucje. Zostajesz sam. Bez jakiejkolwiek pomocy.
2. Instytucje państwowe – przedszkole, szkoła, przychodnie lekarskie – są uwikłane w alienowanie Drugiego od jego dziecka. Zdanie: proszę iść do sądu – wypowiada każdy pracownik tych instytucji. Nawet trzymając w rękach wyrok lub ugodę urzędnicy ci nie przestrzegają zaleceń sądu, nie stosują się do wytycznych, wspomagają proces wyobcowania Drugiego nie mając do tego żadnych podstaw.
3. Policja jako pierwszy organ, który przychodzi na myśl o łamaniu prawa została w tej kwestii zmarginalizowana. Policja służy do spisania notatki na posterunku policji, ponieważ zgłoszeń jest tak wiele, że jednostki nie jeżdżą na miejsce zgłoszenia dotyczącego niestosowania się Pierwszego do ugody czy wyroku. Policja nie ma procedur, które pozwalają im na reakcję. Pierwszy doskonale o tym wie, dlatego bez żadnych konsekwencji nie otworzy drzwi i nie pozwoli na spotkanie dziecka z Drugim. To tak jakby złodziej kradł w sklepie batonik i doskonale wiedział, że policja nie przyjedzie do sklepu aby go zatrzymać. Sklepikarz będzie musiał sam osobiście pojechać na posterunek i opowiedzieć o kradzieży. Niestety w naszym państwie policja pojedzie do sklepu i zatrzyma menela, który kradnie piwko , natomiast nie pojedzie do dziecka aby umożliwić mu kontakt z Drugim. Piwo czy batonik w naszym kraju jest ważniejszym problemem niż zdrowie psychiczne dziecka. Dla batonika i 60 groszy procedury zostały stworzone, dla naszych dzieci niestety nie.

4. Szczególną grupą wspierającą Pierwszego, który usuwa z życia dziecka Drugiego jest służba zdrowia. Obecne przepisy kompletnie nie regulują problemu: chore dziecko – spotkanie z Drugim. Dochodzi do sytuacji kiedy lekarze wystawiają zwolnienia na 3 dni z powodu rzekomego złego samopoczucia i są to akurat 3 dni czasu rodzicielskiego Drugiego. Bezradni są również sędziowie, którzy nie będąc specjalistami nie potrafią ustalić stanu faktycznego i rozkładają ręce kiedy pada: dziecko było chore. Dlatego tak ważne jest ustalenie jakiejś procedury, która jasno określi zasady opieki nad dzieckiem w czasie choroby. Inaczej wszelkie ustalenia i zasady nie będą miały zastosowania.
5. Wniosek o zagrożenie zapłatą i wniosek o nakaz zapłaty to kolejna farsa jaka funkcjonuje w kodeksie rodzinnym. Zapis o ustaleniu wysokości kary na podstawie sytuacji majątkowej Pierwszego jest tak irracjonalny, że ciężko mi nawet pojąć jak mogło się to znaleźć w kodeksie tak ważnym dla wielu rodzin. Stawki jakie są ustalane przez sądy powodują, iż przepisy te są kompletnie bezużyteczne. Kwoty 50-100 zł za brak kontaktu są wliczane w stałe koszty Pierwszego, a często za takim wyrokiem idzie wniosek o podwyższenie alimentów. Koniec końców Drugi sam sobie płaci kary za brak możliwości kontaktu z dzieckiem. Żeby zobrazować lepiej skalę śmieszności tych decyzji pragnę przytoczyć ostatnie dane dotyczące niedostosowania się ludzi do odgórnie ustalonej zasady jaką jest wykup obowiązkowego ubezpieczenia na samochód. Otóż w 2020 roku za brak OC do 3 dni kierowca ponosi karę 1040 zł. Za kilka dni – 2600 zł. Powyżej 2 tygodni – 5200 zł. I nikt się nie pyta czy sytuacja rodziny jest trudna, jak rodzina zniesie brak takiej gotówki. Prawda jest taka, że to kara za to, że nie chcesz się ochronić przed odpowiedzialnością za większą stratę finansową. My państwo dbamy o twoją kasę, żebyś przez swoją nieodpowiedzialność nie popadł w niewyobrażalne długi. Ale my państwo mamy gdzieś, że w tej samej rodzinie ty jako Pierwszy nie pozwalasz swojemu dziecku zobaczyć Drugiego. Chcemy aby ta kara była uciążliwa, ale nie za bardzo. Dlatego ten zapis jest martwy. Dlatego jego skuteczność jest znikoma. Dlatego potrzeba nam odważnych ludzi, którzy zmienią ten zapis i ustalą kary na poziomie OC. Widełki są gotowe. Wystarczy je spisać.
6. Psychologowie, kuratorzy, jednostki społeczne wspomagające rodziny. I u nich nie istnieją skuteczne procedury. Są zapisy, ale Pierwszy może się do nich nie stosować i również NIC MU ZA TO NIE GROZI. Nie pójdzie na terapię, nie pójdzie na mediację. Oczywiście po wielu procesach, wielu miesiącach lub latach uda się w końcu zdyscyplinować takiego rodzica, ale czy ktokolwiek zadał sobie pytanie: po co?? Po co po wielu latach cokolwiek już robić? W tym czasie Drugi jest nikim dla dziecka. Hierarchia w rodzinie została tak mocno zaburzona, ze trudno uwierzyć aby dziecko mogło jako dorosły stworzyć normalnie funkcjonującą rodzinę. Rozwleczone procesy, ich wielopoziomowość, konieczność kończenia się jednych aby zacząć drugie powoduje, że nasz system nie ma najmniejszych szans aby uratować te dzieci. Dziecko niewydane 2-3 razy drugiemu rodzicowi jest automatycznie w naszym państwie skazane na wieloletnią terapię z lepiej lub gorzej przygotowanymi specjalistami w tej dziedzinie. Ponieważ jeśli 2-3 razy Pierwszy może dziecka nie wydać i nie poniesie za to odpowiedzialności to będzie to robił tak długo aż nie zostanie do tego fizycznie lub finansowo zmuszony.
7. Kilkulatki ponad doświadczenie. Tak. Obecna konstrukcja przepisów wraz z wytycznymi doprowadziły do sytuacji, w której kilkuletnie dzieci wiedzą lepiej co jest dla nich dobre, niż sztab specjalistów, sędziów, adwokatów. Oczywiście te dzieci same z siebie nie wypowiadają tych twierdzeń. Doskonale grają swoją rolę aby zadowolić Pierwszego od którego są całkowicie uzależnione w wyniku decyzji sądu. Wystarczy, że Pierwszy będzie tłumaczył, że do spotkania nie doszło ponieważ 3 letnie dziecko tego nie chciało, a kara nie zostanie wykonana. Zacznie się proces sprawdzania, wielomiesięcznego badania nad powodem

niechęci 3 letniego dziecka do Drugiego. Jedno słowo: ono nie chciało, zamyka możliwość kontaktu dziecka z Drugim na wiele miesięcy lub lat. Pomijam tu rodziny gdzie przemoc domowa faktycznie miała miejsce. Niestety sytuacje w dysfunkcyjnych rodzinach rzutują na normalnie funkcjonujących Drugich i zamykają szansę na jakąkolwiek szybką i skuteczną interwencję w związku z brakiem kontaktu ze swoim dzieckiem. Takie słowa dziecka nie uruchamiają alarmu, że Pierwszy ma szkodliwy wpływ na dziecko i manipuluje nim w celu całkowitego odrzucenia Drugiego. Te słowa powinny być natychmiastowym dowodem na takie działania. Każdy z nas oglądał jakiś film, w którym policja puka do drzwi, a bohater otwiera i z uśmiechem mówi, że wszystko w porządku. Za ścianą przestępca trzyma strzelbę skierowaną w jego pierś. Nasz bohater nie piśnie ani słowa, ponieważ żeby przeżyć musi grać. Musi zrobić wszystko aby przekonać dobrych ludzi, społeczeństwo, najbliższych, że zostanie przy Pierwszym to najlepsze co mu życie dało. Że wyjście poza dom, system, toksyczną rodzinę nie jest mu potrzebne. Polecam obejrzeć sobie film Azyl i zobaczyć jak cudownie Jodie Foster gra przed policją, że wszystko jest OK, jaka jest radosna, a jaka zła na policję, że jej przeszkadza. Dokładnie tak samo muszą grać nasze dzieci ponieważ nasze państwo nie posiada dla nich ratunku. I tak tu wrócę do Pierwszego. Pani w przedszkolu przytakuje Pierwszemu. Pani doktor wystawia zwolnienia. Pan policjant nigdy nie przyjechał. Babcia z dziadkiem źle mówią o Drugim. Znajomi Pierwszego wyśmiewają Drugiego. Razem planują psikusy. Jestem sama. Nikt mi nie pomoże. Muszę liczyć tylko na siebie chociaż mam kilka lat.

Naprawdę to zrobiliście nasi drodzy ustawodawcy. Dalej to robicie. Ich serca bardzo bolą. Kochają nienawiść. Nie mogą kochać miłości. Potraficie to znieść jako Państwo?

Cały świat głośno krzyczy o potrzebie pilnej dyskusji na ten temat. Jesteście specjalistami, znacie angielski, dociera do Was ten głos. Nie zbudujecie silnego państwa jeśli będziecie głusi na psychiczne niszczenie Waszych obywateli od najmłodszych lat. Ten problem dotyczy nas wszystkich. Takim skrzywdzonym dzieckiem może być Wasz kumpel z pracy, ten dziwny, który nie chodzi z Wami na kręgle. To może być ta pani w sklepie na kasie, która na każdego burczy, bo jej świat od dzieciństwa legł w gruzach. To może być Wasze synowa, która powieli schemat z domu rodzinnego i skrzywdzi Waszego wnuka. To dotyka mnie i moje dzieci, które nie rozumieją dlaczego ONA nie może zobaczyć Drugiego, który jest dla nich cudowny, wspierający, kochany. Moje dzieci patrzą i się uczą. Obserwują heroiczną walkę z systemem, patrzą na bezradność, widzą ból. Są otoczone miłością, ale obserwując luki systemu zastanawiają się, jak będzie wyglądać ich życie. Czy warto mieć dzieci? Czy warto zakładać rodziny? Po co nam system 500+ skoro nie będę mógł widzieć swojego dziecka. Po co nowe przedszkola, po co zmiany w edukacji, skoro nie będę mógł być na Dniu Taty lub Mamy w przedszkolu, kiedy nigdy nie odrobię lekcji ze swoim dzieckiem. Jeśli nie możesz być ze swoim dzieckiem jakiekolwiek inne inwestycje nie mają dla nich sensu.

Jeżeli chcecie zmieniać cokolwiek w prawie rodzinnym, cywilnym czy karnym musicie stworzyć odpowiednie procedury i nadać specjalne uprawnienia z wytycznymi dla wszystkich podmiotów związanych z sytuacją dziecka w rozdzielonej rodzinie.

Podsumowując należy:
- przyspieszyć procedury związane z ustaleniem czasu rodzicielskiego dla obojga rodziców – może sądy internetowe, expressowe o ile w rodzinie do tej pory nie funkcjonowała niebieska karta,

- przyspieszyć procedury związane z karaniem Pierwszego za utrudnianie kontaktu dziecku z Drugim – do 1 miesiąca,
- ustanowić widełki grzywny dla wszystkich rodziców jednakowe bez analizy sytuacji majątkowej, nie stać cię to się stosuj. Ewentualnie uzależnić wysokość grzywny od wielkości alimentów x mnożnik. Kompensacja alimentów z grzywną.
- nadać uprawnienia policji lub innej służbie do tego powołanej aby dokładnie w dniu kontaktu ten kontakt mógł się odbyć bez konieczności czekania miesiącami na skargę do sądu,
- jeśli chcecie uniknąć szarpania dzieci w obecności policji, nadajcie jej uprawnienia do automatycznego wystawienia mandatu – według widełek ustalonych z góry. Powinien być kontakt – nie ma – proszę mandat według widełek – 1000 zł za dzień. Przyjazd rodzica spoza miasta zamieszkania dziecka i brak możliwości spotkania – 1500 zł za dzień.
- zmusić urzędników państwowych szkolnych i przedszkolnych do stosowania się do wytycznych w wyroku lub ugodzie. Zastosować kary dyscyplinarne w razie podważania decyzji Sądu.
- ustalić zasady w placówkach zdrowia określające dokładnie w jakich przypadkach Drugi nie może przejąć opieki zdrowotnej nad dzieckiem. Bez tych wytycznych nadal pozostaną bezradni sędziowie, specjaliści i Drudzy.
- wymusić pod karą grzywny udział w terapii Pierwszego jeśli odmawia kontaktu dziecka z Drugim.

Bardzo mi przykro, że wszystko to kręci się wokół grzywien, nakazów czy zakazów. Tak funkcjonuje całe nasze państwo. Mamy kary za kradzieże, mamy kary za brak OC, mamy mandaty za śmiecenie, za palenie, za brak biletu. Mamy kary za drobnostki, a nie pochyliliśmy się nad losem naszych dzieci. Jeśli tylko Pierwsi będą stosować się do postanowień sądu ich sytuacja majątkowa nie ulegnie zmianie. Dobro dziecka nie zostanie dodatkowo nadszarpnięte. Jeśli Pierwszy decyduje się na postępowanie niezgodne z decyzją Sądu to on osobiście decyduje się na obniżenie standardu życia dziecka.

Największym problemem Drugich rodziców jest to, że tu i teraz nie ma w naszym kraju jednostki, która pomoże w realizacji postanowień sądu. Tylko dlatego Pierwszy czuje się bezkarny i jego pozycja w oczach dziecka rośnie. Wie, że proces wymaga czasu, wiele miesięcy lub lat. Że nikt mu w tym nie przeszkodzi. Szkoła nic nie zrobi. Lekarz wystawi kolejne zwolnienie. Policja nie przyjedzie. Nikt mi nic nie zrobi. Nawet wyrok można zlekceważyć. Dla dobra dziecka, które w oczach Pierwszego oznacza wieczne życie w klatce w domu pełnym chorej miłości, pełnej nienawiści, uzależnienia, strachu.

Czyńcie coś w końcu. ONA czeka. I ma tylko Was. My jesteśmy bezradni przez Was. Zmieńcie to. Trzymam kciuki za wszystkie dzieci, żeby miały jakiekolwiek malutkie wsparcie w kimkolwiek wokół siebie. Wystarczy jedna iskra, żeby utwierdzić dziecko w przekonaniu, że Drugi kocha, że twoja miłość do niego jest dobra, że czujesz dobrze, że to wszystko to tylko zły sen, który zaraz się skończy. Liczę na Was dobre dusze. Może ktoś się odważy.